

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rb. 3 kop. 00
 półrocznie rb. 1 kop. 80
 kwartalnie rb. — kop. 90
 Cena pojedynczego numeru k. 8.
 Dodata za odnośnienie—15 kop.
 kwartalnie.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rb. 4 kop. 80
 półrocznie rb. 2 kop. 40
 kwartalnie rb. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA

Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od
 jednoszpaltowego wiersza petitu.
 Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6
 od wiersza.
 Za reklamy i nekrologi, oraz ogło-
 szenia zagraniczne po kop. 12
 od wiersza.
 Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
 logi na 1-ej stronie po kop. 20
 Za dołącz. 1 kartki aneksu rb. 7.
 Za tłumaczenie ogłosz. z języków
 obcych po 2 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia”: dom K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego).

Adres Redakcyi: dom K. Bartenbacha (obok Magistratu).

Zwracamy szczególną uwagę na zademonstrowaną przez p. R. w Piotrkowie na placu Bernardyńskim

ULEPSZONĄ lampę żarowo-naftową,

systemu Gałkina, mającą szerokie zastosowanie przy oświetlaniu ulic, placów itp. 302 (1—1)

NESTLÉ'A MAŁCZKA MLECZNA
 DLA DZIECI I MLEKO
 ZGĘSZCZONE

Oryginalne tylko w opakowaniu francuzkiem. Wy-
 strzegać się niemieckich falsyfikatów, szkodliwych
 dla zdrowia. (L. i E. M. 7244) 247 (30—8)

W trzecią rocznicę śmierci, dnia 19 czerwca,
 za duszę ś. p. Franciszka Rejment odprawiona
 będzie msza św. w kościele po-Bernardyńskim
 o g. 9^{1/2} r., na które zaprasza Wdowa.

W SPRAWIE

piotrkowskich szkół niedzielnych.

Od komitetu uformowanego dla uregulowania sprawy szkolnictwa, odnośnie do dwóch istniejących w naszym mieście szkół niedzielnych, otrzymujemy, z powodu podanej w tej kwestyi w 24 numerze «Tygodnia» wiadomości—wyjaśnienie i uzupełnienie, które w dosłownem brzmieniu zamieszczamy.

Red.

W ostatnim numerze «Tygodnia» została wydrukowana wiadomość, że kupcy i rzemieślnicy m. Piotrkowa podali do ministerjum oświaty petycję, w której domagają się wprowadzenia do Piotrkowskiej rzemieślniczo-handlowej niższej szkoły niedzielnej języka wykładowego polskiego. Wiadomość ta wymaga niejakiego sprostowania. Przedewszystkiem występował tu nie ogół kupców i rzemieślników lecz komitet szkoły niedzielno-handlowej czyli zatwierdzona przez władzę rada opiekuńcza tejże szkoły, wraz ze starszymi cechów rzemieślniczych, jako opiekunami drugiej szkoły podobnego typu, mianowicie *niedzielno-rzemieślniczej*. Powyższe organa, pragnąc o ile można jaknajprędzej nadać rzeczonym szkołom bieg prawidłowy i opierając się na wiadomem orzeczeniu Komitetu Ministrów co do szkół niższych, powzięły myśl wystąpienia nie z petycją do władzy prawodawczej, (*) lecz w ścisłym znaczeniu z prośbą do władzy wykonawczej, naturalnie motywowaną, w porządku przepisany o zezwolenie na prowadzenie w pozostających pod ich opieką szkołach wykładow po polsku.

Prośba ta, w dniu 6 czerwca, została rzeczywiście podana przez komitet szkoły n.-hand-

(*) W inkryminowanej notatce była mowa o przesłaniu petycji na imię ministra oświaty a więc do władzy wykonawczej nie zaś prawodawczej. (Przyp. Red. «Tyg.»)

lowej p. naczelnikowi łódzkiej Dyrekcyi Naukowej dla przesłania jej do ministerjum. Jednakże p. naczelnik Dyrekcyi po przeczytaniu prośby uznał, że *takiej* prośby przedstawić on nie może, dodał wszelako, że prośba może być bezpośrednio przesłana do p. ministra oświaty. Po za żądaniem, wyrażonem w rzeczony prośbie, aby wszystkie przedmioty, oprócz języka rosyjskiego wykładane były po polsku, zastanawiało p. naczelnika dyrekcyi wyrażone w niej zdanie, że nieuniknionym rezultatem wykładów w obcym języku w szkole niższej, która za ledwie raz na tydzień ma możliwość prowadzenia nauki, jest stopienie umysłu młodzieży i wstręt do szkoły.

Tymczasem niektóre osoby ze sfery przemysłowo-handlowej, które miały sposobność czytać lub słyszeć o powyższem podaniu, zostały zaniepokojone myślą, czy jest ono odpowiednio umotywowane. Wobec tego Komitet szkoły niedzielno-handlowej wstrzymał dalsze kroki, zakomunikował osobom interesowanym tekst podania i czeka do tej pory na odpowiednie wskazówki i rady, które pragnąłby uwzględnić. A więc rzeczone podanie nie zostało dotąd wysłane do ministerjum oświaty. Komitet.

4.

O cholery i sposobach jej zwalczania.

(Odczyt D-ra Rosłana wygłoszony na Ogól. Zebr. Tow. Hygienicznego Piotrkowskiego d. 19 kwietnia 1905 r.).

(Ciąg dalszy).

Słusznie na pierwszym planie kładą autorzy niemieccy ustanowienie komisji sanitarnych, na których ciąży cały plan walki i cały nadzór nad środkami zaradczymi. Rzeczą takiej instytucji centralnej jest powołać całą służbę lekarską i obywatelską do współdziałania i czynnościami jej kierować. Jeżeli urządzenia dotyczą miast (w Niemczech za minimum przyjęto 5000 mieszkańców), należy podzielić je na rewiry, zwracając przytem uwagę na zaludnienie i jakość ludności w rewirze, którego nadzór powierza się lekarzowi, pomagającym mu obywatelom oraz organom policyjnym. Rzeczą lekarza jest już przy obawie cholery co pewien czas dokonywać rewizyj sanitarnych, a w razie wybuchu epidemii zawiadamiać komitet centralny o wypadkach cholery (co jest również obowiązkiem wszystkich lekarzy wogóle), zarządzić odesłanie chorego do szpitala w razie nieodpowiednich warunków sanitarnych, dać mu pierwszą pomoc, wreszcie ściśle baczyć nad wykonywaniem wszystkich przepisów, mających na celu ograniczenie i zwalczanie epidemii.

Przy rewizyi wstępnej należy zwracać uwagę na: podwórza i place domu (powierzchnie), ścieki otwarte i kryte, śluzy, studnie, ustępy, pissoir'y, śmietniki, bramę, mieszkanie stróża, sutereny, sienie i korytarze, klatki schodowe, poddasza, klozety pokojowe, zlewy, ganki, war-

sztaty, osobiwie przerabające produkty łatwo ulegające gniciu, składy towarów, obory, stajnie, chlewy i kurniki.

Dla wiosek i miast pomniejszych należy również utworzyć podobne urządzenia.

Ponieważ scisła izolacja chorych jest jednym z najdzielniejszych środków dla stłumienia epidemii, już przed jej wybuchem pomyśleć się godzi o oddzielnych szpitalach dla chorych i pomocy dla ludności biedniejszej.

Obok lekarzy rewirowych w miastach otworzyć należy stacje ratunkowe, gdzie nieustannie znajdowałby się lekarz, z odpowiednią liczbą dobrze wyćwiczonej służby, zaopatrzonej we wszelkie środki do ratowania chorego, dezynfekcyi, oraz do przenoszenia do specjalnego szpitala tych chorych, których mieszkania nie pozwalają na scisłą izolację chorego.

Szpitaly dla cholerycznych budować należy za miastem; najlepiej nadają się ku temu baraki drewniane, które po ustaniu epidemii mogłyby być spalone. W baraku na 20—30 chorych, obok potrzebnych urządzeń lekarskich, znajdować się winna kamera dezynfekcyjna oraz piecyk do palenia części pościeli, słomy itp.

W szpitalu dla cholerycznych obowiązywać muszą przepisy dla oddziałów chorób zakaźnych wogóle, główną atoli uwagę zwrócić należy na staranną dezynfekcję ubrań chorych, pościeli, bielizny i wypróżnień, jak również na dezynfekcję personelu lekarskiego, gdyż to są rozsądni zarazy. Dla zadosyćuczynienia temu: 1) chorzy winni być przewożeni nieinaczej jak w specjalnych karetkach, które wysyła stacja ratunkowa lub szpital na żądanie, poczem karetkę i ubranie chorego należy natychmiast odkazić; 2) wymiociny i wypróżnienia zlewać do oddzielnych naczyń i dodawać 1/5 część objętości 5% roztworu karbolu, wapna niegaszonego lub dziegciu z ługiem; pościel i bieliznę, zwaną wypróżnieniami, pograćzyć na 25 godzin w 5% roztworze karbolu lub 1 : 1000 sublimatu, poczem oddać do pralni, słomę z sienników spalić, poduszki i pierzyny poddać dezynfekcyi w kamerach przy 100° C. przez 1/2—1 godziny; 3) dopiero należy znieść odkażone przedmioty mogą wychodzić poza obręb szpitalny; 4) służba sanitarna również winna poddawać się należytej dezynfekcyi, nie nie jeść w obrębie szpitala, brać często ogólną kąpiel i codziennie zmieniać bieliznę.

Jeżeli chory leczy się w domu, winien być oddzielony od reszty mieszkańców, a niezbędne jego otoczenie musi podlegać przepisom wyłuszczonej wyżej. Tym samym przepisom podlegają przewożący chorych, karawaniarze, grabarze i wogóle osoby, które miały jakkolwiek styczność z cholerycznymi.

Pranie bielizny we wspólnych i prywatnych pralniach również musi być dokonywane według pewnych prawideł.

Trupy cholerycznych, po dokładnem stwier-

Z BĘDKOWA.

(Kor. «Tygodnia»).

dzeniu śmierci, natychmiast winny być usuwane zarówno ze szpitala, jak i z domów prywatnych; po obwinieniu ich w prześcieradła, zmoczone w 1 : 1000 roztworze sublimatu, zamknąć ciała w trumny i odstawić do domów przedpogrzebowych. Bardzo niesłuszny jest praktykowany powszechnie zwyczaj szybkiego chowania zmarłych. Oddziaływa to nader ujemnie na otoczenie zmarłego i na całą ludność. Usprawiedliwić rozporządzenia tego nie daje się niczem, gdyż trup choleryczny, o ile nie stykać się z nim bezpośrednio, jest zupełnie dla otoczenia nieszkodliwy. Grzebać należy w gruncie suchym, a doły przesywać wapnem niegaszonym.

Co do dezynfekcji domów i mieszkań po cholerycznych, to podłogę należy zmyć wodą z szarem mydłem, splukać 5% karbolem lub zlać mlekiem wapiennym, ściany pobielić, pokój osuszyć silnem ogrzewaniem i przewietrzaniem; meble i sprzęty należy zdezynfekować.

Takim samym warunkom zadosyćczynić należy tembardziej w domach zajezdnych i hotelach. Te ostatnie zresztą winny być pod nieustannym nadzorem, również jak i szkoły, fabryki, dworce kolejowe, więzienia, odwachy, koszary, łaźnie, domy publiczne, domy modlitwy żydowskie i bydłobójnie. Tu codziennie podłogi zmywać należy szarem mydłem z dodatkiem 5% karbolu lub 1 : 1000 sublimatu.

Mówiliśmy dotąd o izolacji chorych i odkazaniu osób i przedmiotów, które były w bezpośredniej styczności z chorymi. Hygiena publiczna ma prócz tego inne zadanie. Wiadomo, iż ustępy, woda, wszelkiego rodzaju śmiecie itp., mogą być również roznośicielami zarazy. W błocie ulicznym laseczniki cholery znaleźć mogą doskonałą glebę do rozwoju. Należy mieć tu na uwadze możliwość przesiąkania błota wraz z drobnoustrojami do gruntu, a co za tem idzie zanieczyszczenia wody gruntowej oraz zakażenia bezpośredniego (obuwie). Dlatego też błoto uliczne jaknajbardziej z miasta usuwać należy, zmieszawszy je poprzednio z wapnem. Rynsztoki uliczne w miastach naszych są po największej części urządzone wadliwie, gdyż pozwalają na przesiąkanie nieczystości do gruntu, a z powodu braku kanalizacji gromadzą nieczystości i wszelkie odpadki domowe. Tylko kanalizacja spławna może tu w zupełności zlewu zaradzić, gdy jej jednak brak, należy rynsztoki oczyszczać często z gęstej zawartości, którą trzeba wywozić, i zlewać je przynajmniej dwa razy dziennie 25% mlekiem wapiennym.

Co do wody, to wogóle nie można pić takiej, która po zbadaniu chemicznem okaże się niezdatną do wewnętrznego użytku z powodu zawartości znacznej ilości związków organicznych i azotowych. (c. d. n.).

«Gdyby taki Będków z jego zabytkami leżał gdzieś zagranicą, ręczę, że byłby wymieniony w każdym przewodniku dla podróżujących, że turyści licznieby go nawiedzali, tymczasem u nas mało kto nawet z mieszkających o niego, choćby w takim Piotrkowie, wie o jego istnieniu». Tak mówił do mnie jeden ze znajomych, którego przed paroma dniami namówiłem na wycieczkę do owej starożytnej osady w powiecie brzezińskim, nawiedzanej świeżo przez pożar.

W powiedzeniu tem jest aż nazbyt wiele słuszności. Pomijając bowiem piękne położenie Będkowa na wzgórzu nad Wolbórką (biskup Dembowski przed 150 jeszcze laty pragnął ją uczynić spławną a w samym miasteczku urządzić giełdę zbiorową), Będków posiada przepiękny murowany w stylu ostrołukowym kościół z oryginalną dzwonnica. Kościół ten niedawno został pokryty dachówką, wewnątrz zaś została ułożona terrakotowa podłoga. Doprowadzono do porządku również zakrystyję, gdzie wszystkie szafy i całe urządzenie, zrobione z drzewa dębowego, zastosowano pod względem stylowym do kościoła. A ile tam pamiątek na każdym kroku! Tutaj odnowiona tablica grobowa przypomina możny ród Spinków, założycieli Będkowa i kościoła, tam fotel, z żelaza kuty, pamiątka po biskupie Dembowskiem chlubiście świadczy o stanie naszego kowalstwa przed laty, owdzie widnieje miecz zardzewiały znaleziony w podziemiach świątyni. A wszystko przechowane i postawiane jest z zaznaczenia godnem poszanowaniem i z taką znajomością rzeczy, że podziw wzbudza w zwiedzającym dla energii jednego człowieka, który potrafił sam niemal, bez żadnej pomocy, a często pomimo przeszkód, dokonać tego. Nawet przed kościołem rozciąga się bardzo ładny starannie utrzymany skwer. Jedną tylko rzecz może nie odpowiada całości, to plebanija proboszcza, który tyle pracy mógł poświęcić kościołowi a zaniedbał własną siedzibę.

Nie starczyłoby bodaj ks. Trepkowskiemu na to nawet czasu; poza zabiegami bowiem około kościoła poświęca go ks. proboszcz opracowywaniu głęboko pomysłanej monografii Będkowa i dziejów jego. Praca to będzie wyczerpująca, autor sięgnął do wszelkich źródeł, wydobyl z nich nietylko dzieje samej osady, ale nawet farby do podmalowania dla ogólnego kraju naszego. Praca dobiega już końca, lubo, jak mówi autor, rośnie ona pod piórem wbrew zamiarom.

Może, przynajmniej po ukazaniu się monografii Będkowa pocniemy zwiedzać tę miejscowość, zapoznany się z kościołem ze starymi domami z podcieniami z ładnym wreszcie pałacykiem właścicielki majątku.

Wtedy też, jest nadzieja, zostanie nareszcie naprawiona droga wodąca od szosy Tuszyń-Wolbórz do Będkowa, co ułatwi jeszcze zwiedzanie tego ciekawego, powtarzamy, zakątka kraju.

Maryjan TarSKI.

Pierwsze muzeum higieniczne.

Dziś, d. 18 kwietnia, staraniem oddz. Tow. higienicznego warszawskiego w Częstochowie, odbędzie się u podnóża Jasnej Góry, do której dążą rokrocznie

dziesiątki tysięcy ludu polskiego, uroczystość otwarcia pierwszego w Królestwie Polskiem muzeum higienicznego.

Cel muzeum polega na przedstawieniu poglądowem, za pomocą rysunków, modeli i w naturze różnych przedmiotów odnoszących się do higieny. Znajdą się tu więc: a) próbki pożytecznych i szkodliwych materiałów do budowania domów mieszkalnych, b) plany i modele mieszkań i wzorów oddzielnych części budynków, naprzykład okien prawidłowo zrobionych z uwzględnieniem przewietrzania, warstw izolacyjnych, zabezpieczających od wilgoci i t. p., urządzeń wzorowych do zaopatrzenia w wodę, rysunki i modele łaźni oraz zakładów kąpielowych, c) sprzęty i naczynia mające szczególne dla zdrowia znaczenie, jako to: proste i dogodnie przyrządy do mycia się, grzebienie, szczotki do czesania i do czyszczenia odzieży, śmietników, sprzętów do prawidłowego usuwania nieczystości i odpadków, d) okazy, modele i rysunki dobrze i źle wypieczonego chleba; żyta zawierającego sporysz, grzybów jadalnych i trujących, modeli mięsa zakazonego włósniami, wagrami i innymi zarodkami chorób, chorych kartofli i innych artykułów codziennego użytku, naprzykład herbaty używanej i wysuszonej, surogatów jej, mąki zafalszowanej, mydła zawierającego obce, bezużyteczne domieszkę, f) okazy produktów spożywczych i tkanin zabarwionych szkodliwymi farbami, odzieży i obuwia, g) okazy, modeli i rysunków pasorzytów i drobnoustrojów, wywołujących choroby zakaźne; h) przyrządy, zwłaszcza najprostsze, do rozpoznawania niektórych powyżej wymienionych zafalszowań i szkodliwości; i) modele i rysunki budowli szpitalnych, zwłaszcza najprostszyc, mebli i sprzętów dla chorych, rysunki odnoszące się do ratownictwa i urządzenia ochron dla dzieci; j) modele i rysunki budowli szkolnych, zwłaszcza najprostszyc, wzory sprzętów szkolnych; okazy przedmiotów, odnoszących się do wychowania dzieci i pielęgnowania niemowląt; k) tablice poglądowe, ilustrujące ujemne skutki pijaństwa, nadmiernego palenia tytoniu, zaniedbania szczepienia ospy i innych zabiegów higienicznych.

— W Częstochowie w dd. 9 i 10 b. m. warszawska izba sądowa na sesji wyjazdowej rozstrzygnęła dwie sprawy polityczne.

W pierwszej oskarżeni byli: Józef Lindler (lat 26), Stanisław Stasiak (lat 17), Adam Szulc (lat 19), Antoni Urbański (lat 33) i Franciszek Głębikowski (lat 58) z art. 121 i 123 p. 1 now. kod. karn. Brzmienie artykułów owych jest następujące: Art. 121: «Winny udziału w publicznym tłumie, który świadomie zgromadzi się w celu wyrażenia swego lekceważenia władzy Najwyższej lub potępienia ustanowionej przez zasadnicze prawa formy rządu lub sukcesji do tronu, albo wyrazi sympatyje swe dla buntu, zdrady lub osoby, która dokonała buntowniczego albo zdradzieckiego czynu, albo też wyrazi sympatyj dla nauki, dążącej do gwałtownego obalenia istniejącej organizacji państwowej lub dla zwolenników tej nauki, karany będzie: zamknię-

L u d.

Ciekawa rzecz,—pisze poseł «Prawdy»—ilu też jest między nami, którzy czytali *Manifest Towarzystwa demokratycznego polskiego w roku 1836* i wiedzą, że on jest uważany przez historyków rozwoju pojęć społecznych za jeden z najpierwszych momentów demokratyzmu nowoczesnego? Można przypuścić 100 na 20 milionów? Wątpię—a szkoda, że tak jest.

I tak w dalszym ciągu autor «Liberum veto» prowadzi swój wywód:

Gdyby sród nas liczba znawców tego dokumentu wyrównywała przynajmniej liczbie znawców «Figlików» Reja lub «Fraszek» Kochanowskiego, nie potrzebowalibyśmy wierzyć ze wstydem w to, że byliśmy zawsze społeczeństwem odwróconem plecami do każdego ruchu ludowego, że nasz radykalizm stanowił rodzaj grzechotki w ogonie węża europejskiego i że nasza tradycja narodowa nie posiada z dawnych lat ani jednej wybitniejszej pamiątki demokratyzmu. Dzięki temu zapomnieniu i niewiedzy obcy mogą nam za jego brak uragać, a swoi—pluć w jego rodzinne gniazdo kłamstwem, że w nich legą się obce kukułki.

Najznamienniejszym rysem owego manifestu była wielka miłość i gorąca obrona ludu. «Głęboko przekonani jesteśmy—mówili jego twórcy—iż porządek towarzyski na przywłaszczaniach oparty, w którym jedni używają wszystkich korzyści do życia społecznego przywiązanych, drudzy same tylko ciężary życia tego znosić są przymuszeni, jest jedyną przyczyną nieszczęść ojczyzny naszej i ludzkości całej. Póki porządek taki, przyrodzoną sprawiedliwość gwałcący, istnieje nie przestanie, trwać będzie wewnętrzna walka między uciemiężonymi a ich ciemiężcami, między masą skazaną na ciemność, nędzę i niewolę, a szczupłą liczbą tych, którzy wszystkie korzyści życia społecznego zagarnęli dla siebie... Wszystko dla ludu przez lud—oto najogólniejsza zasada demokracji, cel, forma obowiązująca. W ciągu ostatnich o niepodległość usiłowań, chcieli wewnątrzni ujarzmiciele (obywatele ziemscy), nadużywając świętego imienia miłości ojczyzny, samym dźwiękiem słów nakarmić lud, niedostatkami fizycznym drażniony»...

Ponieważ weszliśmy obecnie w okres programowania nietylko naszych zasad i dążeń na zewnątrz, ale także naszych stosunków wewnątrz, więc sądzę, że należy związać obecny

nasz demokratyzm z demokratyzmem przodków z przed laty 70 i uświadomić sobie jasno nasz stosunek do ludu wiejskiego.

Pierwszy numer wszelkiego porządku dziennego w obradach społecznych powinien być przyznany cierpieniu. Ono z prawa swego majestatu ma głos przed wszystkimi innymi i może nim zawsze przerywać ustanowioną kolej. Otóż nasz lud wiejski nosi w sobie ogromny ból; zamilkł, przekonawszy się, że daremnie mówił, ale jego milczenie my słyszeć winniśmy. Naprzód jest on nędzarzem. Garście strojnego i odkarmionego chłopstwa z żywnych pasów ziemi, w barwnych kapotach i z wesołemi twarzami, to nie jest jeszcze lud polski, karmiący się przez cały rok kartoflami, ubrany zimą i latem w te same łachmany i tandetę, mieszkający w zimnych, wilgotnych, ciemnych izbach z nieotwieranymi nigdy oknami. Wiecznie głodny, wiecznie obdarty i wiecznie smutny.

Ponieważ jest nam z tym sofizmatem wygodnie, więc powtarzamy przy każdej sposobności, że nie należy bezwzględnie litować się nad naszym chłopem bo on ma większą wytrzymałość a mniejszą wrażliwość. Gdy z kawałkiem chleba wyjedzie jako parobek lub gospodarz na pół doby i przez cały ten czas

ciem w twierdzy lub więzieniem do trzech lat. Art. zaś 123 p. 1 opiewa: «Winni uczestnictwa w tłumie, który, działając wspólnymi siłami swych członków, okaże gwałtowny opór sile wojskowej, wezwanej do rozpaddingenia tłumy lub dokonana napadu na wartość wojskową albo wartownika: karany będzie ciężkimi robotami na czas nie wyższy nad lat 8.

Wyrokiem, ogłoszonym przy drzwiach otwartych, wszyscy oskarżeni uniewinnieni zostali z art. 123-go i uznani za winnych przestępstwa, przewidzianego w art. 121-ym, przyczem skazani zostali na zamknięcie w twierdzy: Urbanowski na rok, Lindner na 10 miesięcy, Głębowski na 8 miesięcy, Stasiak i Szule na 4 miesiące — wszyscy z zaliczeniem czasu, jaki przebyli w areszcie prewencyjnym; wobec tego dwaj ostatni natychmiast wypuszczeni zostali na wolność.

W sprawie drugiej oskarżeni byli Wincenty Makowski (lat 37) i Ferdynand Szmidla (lat 19) z art. 49-go i 129-go now. kod. karn. (nisłowanie publicznego wystawienia emblematu, uwłaczającego władzy Najwyższej), a nadto pierwszy z nich z art. 270 i 1,459 starego kod. karn. (zbrojny opór władzy, połączony z zabójstwem gwołi osiągnięcia występnego celu, za co grożą roboty ciężkie od lat 15 do 20).

W sprawie tej Szmidla został uniewinniony, a Makowski skazany na 10 lat robót ciężkich z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

Komplet sądujący składał się z prezesa 3-go dep. izby sądowej Kraszeninnikowa i członków izby: Krasuopolskiego i Sewastjanowa. Oskarżał podprokurator izby Nimander.

Obronę wnosili; w sprawie 1-szej—adw. przysięgli S. Paciorowski (z Warszawy), L. Cybulski, M. Chądzyński, J. Chawłowski i B. Nowicki (z Piotrkowa), w sprawie zaś drugiej adw. przys. L. Papiński (z Warszawy) i Wołkowiec (z Piotrkowa).

Adw. Papiński zakłada od wyroku izby sądowej apelację do senatu.

— **Koniec strajków.** W chwili zamknięcia niniejszego numeru strajki w Łodzi miały się ku końcowi. Ukończone zostało bezrobocie w fabryce szajblerowskiej, wobec czego nie pracowało już tylko 5681 robotników. Z tego powodu «Goniec Łódzki» czyni uwagę, że strajki łódzkie, za wyjątkiem strajku styczniowego urządnego jednocześnie przez: stronnictwo demokratyczno-narodowe, polską partję socjalistyczną, socjal-demokrację Królestwa Polskiego i Litwy oraz przez żydowski «Bund», że wszystkie następne strajki urządnęły na własną rękę to P. P. S. to S. D. Wskutek nędzy, do jakiej przewlekłe te strajki doprowadziły wiele rodzin robotniczych, i wskutek wynikłej ztąd do wyżej wymienionych dwóch par-

nie dotknie ustami ciepłej strawy, powiadamy: on jest do tego przyzwyczajony. Gdy w dziurawych butach i przewiewnej burce wiezie w nocy do miasta na sprzedaż garniec śmietany i kilkanaście jaj przy 15 stopniowym mrozie, powiadamy: on jest do tego przyzwyczajony. Gdy, mając w jakimkolwiek urzędzie do załatwienia interes, wymagający kwadransa, musi na dworze oczekiwać w skwarze lub szarudze przez cały dzień, powiadamy: on do tego przyzwyczajony.

I rzeczywiście, tkwi w tem twierdzeniu prawda. Alboż my nie przyzwyczajamy się do suchot, złośliwych nowotworów i wszelkich kalcetw? Człowiek jest najelastyczniejszą i najpodatniejszą zewnętrznym warunkom organizacją w całym świecie biologicznym, i, pomimo niezliczonych odmian położenia, prawdopodobnie jeszcze nie wyczerpał wszystkich możliwości przystosowania się. Z jednej strony daje to bogactwo jego naturze, z drugiej go unieszczęśliwia, zmniejszając jego opór. Gdyby on nie tak łatwo i cierpliwie poddawał się przeciwnościom, nie byłby dziś w wielu wypadkach podeptany przez los. Wyobraźmy sobie, że nasz lud nie chciał się kiedyś przyzwyczaić do niewoli, potem do poddaństwa, a wreszcie

tyj niechęci — wzmogło się znacznie — donosi «Goniec Łódzki» — pod względem liczebnym stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Z powodu też strajków, trwających w Królestwie z małemi przerwami od czterech blisko miesięcy «Gazeta Handlowa», organ znany ze swojego przychylnego stanowiska względem potrzeb klasy pracującej pisze: «W każdym razie fala już opada. A przyznać należy, że czas, by powrócić mogły normalne stosunki w produkcji. Walki, jakie robotnicy staczają z przedsiębiorcami, niwecząc zupełnie i tak zwicniętą równowagę wytwórczości i osłabiając do reszty mizerny stan ekonomiczny, muszą się z konieczności zwracać przeciw samym robotnikom. Są to jakby harakiry, jakby samobójcze ciosy, wymierzone przeciwko własnej egzystencji. Nędza się mnoży i pauperyzm potęguje».

Kronika Piotrkowska.

— W zesłą środę, 7 czerwca, w wysoce uroczystym dniu urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Maryi Teodorówny w Piotrkowskim Soborze Pawosławnym i w Świątyniach innych wyznań jako też w synagodze żydowskiej odprawione były dziekczynne modły. Miasto od rana przystrojono we flagi, a wieczorem uiluminowano. (*Pietr. Gub. Wied.*)

— **Pierwszą od lat 35 mszę św. odprawił** u Bernardynów w ubiegły czwartek, d. 16 b. m. zamieszkały w Piotrkowie ksiądz Grzegorz Karpowicz. Do greko-unickiej mszy asystował ksiądz greko-unicki z Warszawy i ks. Christoph syn unity, a wnuk ks. K. w otoczeniu duchowieństwa miejscowego i kilku księży z okolicy. Na chórze grali na skrzypcach p. Gerberówna, oraz pp. Gerber, Kański i Brandt, śpiewał p. Górski. Kościół był przepełniony.

— **Do egzaminów ustnych** w klasie 8-ej gimnazjum miejscowego przystąpiło 5 uczniów: 3 rosyjan, 1 żyd, 1 Niemiec.

— **Rektor kościoła** po-Bernardyńskiego ks. Józef Bromski rozpoczął poważną zewnętrzną restaurację kościoła, zasadzając się na otynkowaniu murów świątyni i przełożeniu dachu. Niedawno w tymże kościele zbudowano nowy chór i ustawiono organ fabryki warszawskiej. Odnowiono też dwie stare kraty ażurowe przy ogrodzeniu kościelnym, do których też ma być zastosowana nowa brama.

— **Kompanija** na Jasną Górę wyruszy z Piotrkowa w dniu 11 lipca. Poprowadzi ją ks. Cezary Pęcherski.

— **Pierwsza komunija.** W dniu 11 b. m. przystąpiły do pierwszej komunii św. uczennice

miejscowej pensji żeńskiej, oraz dzieci ze szkoły p. Jaroszewskiej. Do przyjmujących komuniję przemówił serdecznie od ołtarza ks. prefekt Szabelski.

W d. 16 przystąpiło do pierwszej komunii 470 dzieci ze szkół miejskich i wogóle z parafii.

— **(Nadesłane).** Szanowny Panie Redaktorze! Dziś o godzinie 11-iej przed południem byłem świadkiem wiele znamiennego i oburzącego zdarzenia, mającego miejsce na ulicy Bykowskiej tuż obok mięsnych jatek. Na przechodzącą najspokojniej dziewczynę lat 14, bez żadnego z jej strony powodu, napadł i przewrócił ją na bruk dorosły jakiś mężczyzna starozakonny, poczem natychmiast zbiegł. Upadek dziewczyny był tak fatalny, że przez parę minut podnieść się nie była w stanie. Na moją interwencję policjant stojący na posterunku odszukał przy mojej pomocy napastnika, lecz, niestety, podczas tego poszukiwania zniknęła już dziewczyna i, pomimo ścisłych dochodzeń, nikt wskazać nie umiał, czy też nie chciał, miejsca jej zamieszkania, uniemożliwiając przez to policjantowi spisanie stosownego protokołu. A szkoda, gdyż wartoby oduczyc podobnych napadów ludzi, którzy w biały dzień nie obawiają się wyładowywać w ten sposób nadmiar swego złego humoru. Racz Szanowny Panie Redaktorze fakt ten ogłosić w «Tygodniu», a może kto z czytelników dopomoże do odszukania owej dziewczyny, a tem samem do ukarania winnego. Przyjmij Szanowny Panie itd.

Pożarski.

O ile wzmiankowany fakt katowania dziewczyny może rzeczywiście każdego szczerze oburzyć, o tyle wątpimy, aby mogli być w danym wypadku pomocni czytelnicy «Tygodnia». Dziwi nas natomiast, że do ujęcia winowajcy była potrzebna aż interwencja p. P. *Red.*

— **Osobiste.** Doktor Romuald Górski, zgodnie z prośbą, mianowany został nadetatowym lekarzem szpitala Św. Trójcy w Piotrkowie z prawami służby rządowej.

— **Dziś** d. 18 b. m. odbędzie się o godz. 3-iej po poł. próba ogólna Piotrkowskiej Straży Ogniowej Ochotniczej.

— **Nie pić...** Pewien handlujący piwem jegomość rozsyła od niejakiego czasu przez swoich roznosicieli na Bugaj, do podmiejskich lasów, a nawet do Moszczenicy piwo swego wyrobu, w tym właśnie czasie, kiedy lud dąży do kościołów i, wskutek zmęczenia w drodze chętniej jeszcze niż zazwyczaj gasi pragnienie niezdrowym i kosztownym trunkiem. Sposób to zbytu wygodny, czy jednak uczciwy, zwłaszcza wobec powziętego przez kupeów piotrkowskich postanowienia, dotyczącego święcenia niedziel—to rzecz inna.

do nędzy i ciemnoty; z pewnością byłby dziś szczęśliwszym.

Jak najbardziej przyzwyczajonym do swej niedoli kalekom lub więźniom zmartwychwstaje często w sercu tęsknota do zdrowia i swobody, tak samo pogodzony ze swem ubóstwem i ciemnotą lud nasz miewa niezawodnie chwile straszego żalu. Wtedy pyta przestrzeni—jedynej instyncty, która wszystkich pytań słucha, chociaż na żadne nie odpowiada: Dlaczego ja jestem skazany na podwójną nędzę — fizyczną i umysłową? Dlaczego mąka z kartoflami, przysmak trzody chlewnej uznany został za wystarczający dla mnie pokarm w dostatku? Dlaczego moja ciężka, nieprzerwana żadną uciechą prócz świętowań nierozjaśniona praca nie zabezpiecza mnie nawet od głodu? Dlaczego muszę istnieć, działać, spełniać obowiązki z gęstym mrokiem w duszy? Dlaczego nad moim życiem nie pali się słońce wiedzy, dlaczego mój geniusz musi marnieć i ginąć bez opieki i rozwoju? Dlaczego nie mam dość tej ziemi, którą ja głównie dla mojego narodu ocalilem?

Pytania te, zawsze ważne, nabierają szczególnego znaczenia teraz, kiedy nadzieja zmiany warunków bytu społeczeństwa zbliża się ku

ureczywistnieniu. Jeżeli nadejdzie chwila, w której będziemy mogli przystąpić do zorania wszystkich naszych niw, otworzą się liczne i rozległe. Żadna z nich wszakże nie powinna ściągnąć ku sobie naszej pracy przed ludową.

Gdyby mi kazano w jeden wyraz ująć cały program działalności kulturalnej u nas, rzekłbym: tam leżą nasze główne obowiązki i interesy społeczne, tam spoczywają nasze największe siły wytwórcze, tam—niektnięte lub niewyzyskane a bogate pokłady uzdolnień i talentów, tam—świeże źródła natchnień, uczuć i dążeń. My—z wierzchnich warstw—jesteśmy już wyczerpani, w znacznej części zwyrodniali lub w swych duszach spopolitowani, a przysięgam tak nieliczni, że własnymi siłami nie udźwigniemy ciężkiej przyszłości narodu.

Trzeba więc zająć się ludem, dać mu oświatę i dobrobyt, nauczyć go myśleć o nas i za nas, nie oddalać, ale przyspieszyć tę porę, kiedy on zawoła do nas: Umilknijcie teraz ja mówić będę!...

— **W niedzielę i święta** przy pięknej pogodzie Piotrków wyludnia się kolejka natomiast sulejowska nie może literalnie pomieścić wyruszających do lasów pobliskich spacerowiczów.

— **Członkowie Piotrk. Tow. Cyklistów** w dniu 6 czerwca r. b. wybrali się na wycieczkę do Kielc. Do celu podróży przybyli kolarze piotrkowscy następnego dnia w południe, i byli nader gościnnie przyjęci i podejmowani przez miejscowych kolarzy i komitet Towarzystwa. Następnego dnia t. j. 8 czerwca udali się wspólnie z Kielczanami do Chęcina, skąd wrócili koleją do Piotrkowa.

Ze względu na uroczą miejscowość, znakomite szosy i na różnorodność odniesionych wrażeń, wycieczka ta zaliczona została do najprzyjemniejszych.

Następna wycieczka cyklistów piotrkowskich ma być skierowana do Kalisza i Szczypiornu, a po niej do Ojcowa.

— **W imię estetyki.** (Nadesłane). Piotrków zyskuje coraz więcej ulepszeń wielkiego świata. Obok starych dzwonek zwyczajnych mamy nieczynne wprawdzie ale zato elektryczne dzwoneki straży ogniowej, mamy telefony, obecnie znów na placu Bernardyńskim ustawiono wielką lampę żarową. Niestety wraz z inowacjami wyrastają na ulicach coraz to nowe słupy, jako maszty cywilizacji, która dawny, miłogowygląd Piotrków czyni zbyt... drażkowym. Czyżby owych drągów nie dało się zastąpić innymi mniej szpetnymi sposobami, które technika nowożytna i u nas zastosować może? S.

— **Lista osób**, mających prawo do zajęcia posady sędziego gminnego z wyborów, w pow. Rawskim w 1905 r. przedstawia się jak następuje: w I okręgu a) w gminie Boduszyce, Kazimierz Frydrychs; b) w gm. Wałowice: Jakób Rajzacher, Kazimierz Walewski, Tytus Wilski i Michał Kwiatkowski.

— **We wsi Rękoraj** pod Piotrkowem grad zniszczył doszczętnie zboża i zasiewy, do tego stopnia, że, jak nam donoszą, miejscowi gospodarze pozbawieni będą w roku bieżącym nawet zbioru kartofli.

— **W pow. Łaskowskim** kontynuowane będą w roku bieżącym roboty, jakie miały miejsce lat uprzednich, około budowy szos sposobem komitetowym: z udziałem obywatelstwa i włościan. W tym roku ma nastąpić, jak donosi «Rozwój», przekształcenie dróg prowadzących z Widawy do Zduńskiej Woli, z Łasku do Szczercowa i z Bałucz do Szadku.

— **W Pabjanicach** utworzony został komitet, którego zadaniem ma być zapobieganie cholercie i tłumienie jej.

Fabryki w Pabjanicach wszystkie idą. Strajkowało jedynie w fabryce O. Kindlera 85-ciu szpulkarzy, chłopców w wieku od 15—16 lat, którzy żądali podwyższenia płacy o 20% (zarabiali około 2 rb. 40 kop. tygodniowo). Żądań ich nie zaaprobowano, na ich miejsce zaś przyjęto nową partycję robotników.

— **W gminie Bogusławice** w gub. piotrkowskiej, jak pisze «Zorza», «uchwały» podpisują często jedynie sołtysi i pełnomocnicy, a wójt niezgodnie z uchwałą rozporządza funduszami z kopytkowego i karnym.

— **W Jeżowie** pod Rogowem powstaje straż ogniowa, na której założenie zebrano już 2000 rub. Bezpośrednią przyczyną zakrzętnięcia się mieszkańców Jeżowa około założenia straży był pożar, jaki nawiedził w roku zeszłym to miasteczko.

— **Zarząd kolei** zawiadomił warszawskie koleje skarbowe, że niezależnie od wysłanych już na czas dłuższy parowozów na koleje syberyjskie konieczne staje się wysłanie w niedalekiej przyszłości jeszcze pewnej ilości parowozów, wobec czego zdolność przewozowa kolei w państwie będzie znacznie osłabiona. W szczególności ucierpią koleje, przewożące zboże, węgiel i produkty górnicze. Dla zapobieżenia mogącym wyniknąć ztąd trudnościom w porze jesiennej i zimowej, zarząd poleca, aby koleje przez czerwiec, lipiec i sierpień

ukończyły przewóz swych ładunków służbowych oraz zakontraktowanego węgla, nie zważając na to, że węgiel, złożony w składach na powietrzu, może uleść zepsuciu. O powyższem jednocześnie zawiadomiono radę zjazdu górników Zagłębia Dąbrowskiego, polecając przyspieszyć przewóz węgla w porze letniej i zawiadomić odbiorców o mogącym nastąpić opóźnieniu dostawy podczas kampanii zbożowej i podczas zimy.

— **Sosnowieckie Tow. Dobroczynności** na ostatnim zebraniu rocznem postanowiło, w celu powiększenia funduszu na budowę domu zarobkowego, sięgnąć po zapomogę do Towarzystwa Opieki nad domami zarobkowymi, pozostającego pod opieką Cesarzowej.

Na tem samym zebraniu zgromadzeni zwrócili uwagę na anormalne zjawisko, jakim jest uczęszczanie do szkół miejskich dzieci robotników fabrycznych, co powoduje brak miejsc w rzeczonych szkołach dla wielu niezamożnych kandydatów. Zebrani wykazywali, że dzieci robotników winny znaleźć miejsce w szkołach fabrycznych.

— **Przemysłowcy Zagłębia** zakrzętnęli się około urzędzenia na wypadek cholery baraków specjalnych. Baraki obliczone są na razie na 35 łózek.

— **Niektóre fabryki** w Zagłębiu Dąbrowskiem wprowadziły dla swoich robotników bezpłatną pomoc dentystryczną.

— **Dzieje staruń**, podjętych jeszcze w r. 1902, o uzyskanie pozwolenia na założenie w Sosnowcu straży ogniowej ochotniczej kreśli ciekawie w № 145 «Kuryer Codzienny». Pozwolenia dotychczas jeszcze nie uzyskano.

— **Na brak ogrodu** w Sosnowcu, dostępnego dla szerszej publiczności uskarża się «Kuryer Sosnowiecki».

— **Sosnowieckie Tow. Wzajemnego Kredytu** miało w roku 1904 rub. 638 czystego zysku, z czego na specjalną rezerwę na pokrycie mogących wyniknąć strat przelano rub. 199; na tenże cel przeznaczono pozostałość z roku 1903 w ilości rub. 490.

— **Dwaj robotnicy** sosnowieccy uproszeni przez ks. Milberta, proboszcza tamecznej parafii, w niedzielę d. 4 b. m., udali się z księżną skarbonką do Sielca zbierać składki na kościół w Sosnowcu. Tymczasem pan organista, który jest przy tymczasowej kaplicy w Sielcu, bojąc się, by kwestarze za wiele nie wybrali od ludzi mieszkających w obrębie jego przyszłej parafii, oddał ich—jak donosi «Kur. Codz.»—w ręce policji, udowadniając, że robotnicy ci nie mają prawa zbierać składek na obcy kościół.

Biedni robotnicy posiadzieli w kościeł pół niedzielnej nocy, całą noc i dopiero w poniedziałek około południa uwolnieni zostali.

— **Nauczyciele początkowi a pan prezydent z Łodzi.** Jak wiadomem to było czytelnikom wszystkich pism nie wyłączając «War. Dniew.», a za wyjątkiem «Tygodnia» (z przyczyn od redakcji niezależnych) pan prezydent z Łodzi kategorycznie odmówił łódzким nauczycielom miejskim polepszenia ich bytu materialnego. Obecnie «Rozwój» łódzki zwraca uwagę, że nauczyciele ci przed 20 laty brali rb. 450 pensji rocznej, obecnie zaś biorą 550 rb.; natomiast p. prezydent, który brał 20 lat temu 900 rb. pensji—bierze jej obecnie 3000 rub. Czyli, że, podczas gdy pensja nauczycieli wzrosła o 22%, uposażenie gospodarza miasta powiększyło się o 288%.

— **Spóźnione pozwolenie.** Pr. Witanowski, właściciel gimnazjum prywatnego w Łodzi otrzymał w tych dniach pozwolenie na utworzenie 8-klasowego gimnazjum filologicznego z prawami rządowemi. Odnosne podanie złożył prof. Witanowski półtora roku temu...

— **Projekt szkoły w Łodzi.** Grono osób z pośród inteligencji postanowiło poczynić kroki w celu otwarcia w Łodzi 7-klasowej szkoły udziałowej z programem szkół realnych rządowych, z tą jednak różnicą, iż w szkole nowej od klasy 4-jej wykładaną ma być łacina dla

życzących się uczyć tego przedmiotu i w klasach wyższych nauki społeczne.

Koszty jednorazowe, według projektu sporządzonego przez jednego z pedagogów, wyniosłyby około 40 tysięcy rubli: z których 28 byłyby potrzebne odrazu, reszta w dwóch ratach rocznych po 6 tys. Utrzymanie roczne szkoły przy 300 uczniach kosztowałoby również około 40 tys. rubli, a że dochód z wpisowego wynoszącego 100 rub. rocznie dałby około 30,000 rb., zatem do utrzymania szkoły społeczeństwo musiałoby dokładać 10,000 rb. rocznie. Projekt ten jednak nie uzyskał aprobaty, ze względu na oznaczoną (jak wyżej) normę wpisu rocznego, który jednym wydał się za wysoki innym za niski.

W celu ostatecznego opracowania projektu wybrano komisję pedagogiczną, której polecono opracować projekt otwarcia jednocześnie z męską szkoły żeńskiej. Wybrano też komisję finansową, której zadaniem będzie wynalezienie środków na utrzymanie i założenie szkoły.

— **Tłum ludzi** wtargnął w ubiegłym tygodniu do dwóch domów publicznych w Łodzi, z których jeden zburzył, w drugim jednak, jak donosi «Goniec Łódzki», spotkał się z energicznym odporem gospodarza lokalu i ustąpił.

— **W Łągiewnikach** pod Łodzią d. 12 b. m. tłum ludzi rzucił się na żandarma zgierzkiego Przymierzenkę i zabił go.

— **W Łodzi** ma wkrótce powstać przy biurze policji śledczej stacja antropometryczna.

— **Na Tow. ochrony kobiet** w Warszawie złożył w naszej redakcji p. Kryger z Niechcic rb. 60, z których połowę przeznaczył na Towarzystwo Chrześcijańskie, połowę na Żydowskie.

— **Kradzież.** W ubiegły piątek zjawił się w naszej Redakcji włościanin z Gutowa Wojciech Bargiel i, szlochając, oznajmił, że na rynku przy alei Aleksandra skradziono mu «całą prawie jego chudobę»: zaprzężony w konia maści gniadej wóz w deskach (przodek nowy, tył stary, cały wóz od spodu smołą posmarowany). Strapiony Bargiel, prosił, aby ogłosić o tem w «Tygodniu», w ten bowiem chociaż sposób, mówił, uda mu się może wykryć złoczyńcę i odzyskać wóz oraz konia...

— **Od d-ra K. Sokołowskiego** otrzymaliśmy z Hajdelbergu następujący list: «Nie mogę osobiście przybyć do Piotrkowa na zjazd koleżeńcki.—uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o pozwolenie mi za pośrednictwem «Tygodnia» wyrazić pozdrowienia koleżeńskie przybyłym kolegom.»

— **Pożar.** W ubiegły czwartek koło południa padł pastwą płomieni dom p. Michalskiego przy ulicy Kaliskiej za przejazdem położony. Pożar powstał na strychu, z niewiadomej przyczyny.

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za m. luty 1905 r. Pożarów było 27. W tej liczbie: z podpalenia 2; z nieostrożności 1; z wadliwej budowy komina 2; z niewiadomej przyczyny 22. Straty wyniosły rb. 10404. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 10; zabójstw 3; samobójstwo 1; znaleziono trupów 3; porażeń było 13; nieszczęśliwych wypadków 5; grabieży 5; kradzieży 25.

— **Na ostatniej sesji Rady Towarzystwa Dobroczynności:** 1-o Zatwierdzono: a) umowę zawartą w dniu 14 b. m. między p. Szumańskim, a członkiem Rady p. Konarzewskim o naukę szewstwa Jana Kaczkowskiego; b) umowę zawartą w dniu 9 b. m. między p. Kenigiem i członkiem Rady d-r. Ruzczykowskim o naukę ślusarstwa. Wacława Bocheńskiego; c) rachunek p. Pańskiego na rb. 5 kop. 90 za rozlepianie ogłoszeń. 2-o Przyznano: a) pożyczki bezprocentowe z właściwego funduszu E. Sz. stolarzowi rb. 50 i K. K. szewcowi rb. 60; b) M. Kob. rb. 6 na wyjazd do Włocławka.

— **Za nadesłane sukienki** dla dzieci paniom Lisowskiej i Pakińskiej składamy podziękowanie. Opiekunka II ochrony H. Strahlerowa. Opiekun Ks. St. Szabelski.

— **Prosimy Szanownych Prenumeratorów naszych o możliwie szybkie uregulowanie należności za kwartał II r. b. i nadesłanie przedpłaty za kwartał nadejdący.** (2—1)

Zmiany w duchowieństwie, Najwyższe nagrody, odznaczenia i rangi.

— Zostali przeniesieni: Administrator parafii Jedno w pow. noworadomskim, ks. Wincenty Przygodzki, do Parafii Naramice w pow. wieluńskim; administrator parafii Niegowonice w pow. będzińskim, ks. Jan Prawda do par. Imielno w pow. jedrzejowski; wikaryusz parafii Zgierz ks. Józef Jaśkiewicz do parafii Św. Krzyża w m. Łodzi; Wikaryusz kościoła kolegijskiego w m. Łowiczu, ks. Jan Bączek, do parafii Tomaszów w pow. brzezińskim.

— Buchalter II-o rzędu kasy Częstochowskiej, Józef Kalasany Dygowski mianowany pom. buchaltera niższego etatu Izby Skarbowej, urzędnik do rachunków kasy Będzińskiej Adam Rotuński—buchalterem II-o rzędu kasy Częstochowskiej; kancelista kasy Będzińskiej Michał Kołaczkowski—urzędnikiem do rachunków tejże kasy; Kancelista Izby Skarbowej, Franciszek Nakonteczny, urzędnikiem do rachunków tejże Izby.

Z DAŁSZYCH STRON.

— **W Warszawie** na odbytym w ubiegłym tygodniu zjeździe wychowawców szkoły handlowej Wawelberga powzięto myśl założenia wyższej akademii handlowej. W tym celu mają być wypuszczone 25-rublowe udziały, z których po jednym zobowiązali się zakupić wszyscy uczestnicy wzmiankowanego zjazdu. Prócz tego grupa finansistów gotowa jest podobno na poczet funduszu projektowanej akademii złożyć 100,000 rb.

— **Towarzystwo budowy** i ulepszania mieszkań dla pracującej ludności ubogiej powstać ma w Warszawie i składać się z dwóch wydziałów: teoretycznego i praktycznego. Zadanie pierwszego polegać będzie na zbieraniu statystycznych danych, badaniu rozwoju kwestii mieszkaniowej, popularyzacji zasad higieny mieszkań, wyjednywaniu u władz i instytucji pożądaných inowacji. Praktycznym strona działalności Towarzystwa przewiduje zakładanie hoteli ludowych dla osób pozbawionych rodzin, schronisk, gospód, domów z małymi taniemi mieszkaniami dla rodzin itp. Fundusze składać się będą z 25-rublowych udziałów, które nabywać będzie można drogą drobnych spłat.

— **Warszawskie fabryki** obuwia mechanicznego mają zawiązać się, jak donosi «Dzien. dla Wszystkich», w syndykat.

— **W Zduńsko-Wolskiej** straży ogniowej została wprowadzona komenda w języku polskim, podczas gdy dotychczas używano w tym celu języka niemieckiego.

— **W Lublinie** zawiązuje się Towarzystwo Rolnicze.

— **W Żarnowie**, w gub. radomskiej, właścicielka istniejącego tam sklepu kolonialnego — uzyskawszy pozwolenie na założenie księgarni, otwiera przy sklepie swym specjalną sprzedaż tanich wydawnictw ludowych.

— **Obywatele ziemscy** z Opoczyńskiego postanowili utworzyć w Żarnowie zbiorowemi siłami szpitalik dla kilkunastu z pośród ranionych na wojnie rosyjsko-japońskiej rodaków.

— **Nowa kolejka.** Grono ziemian i właścicieli fabryk na Kujawach oraz kupeców z Włocławka stara się o koncesyję na budowę kolejki elektrycznej z Włocławka do Piotrkowa Kujawskiego. Kolejka ma przechodzić przez Brześć, Brześć Kujawski, Osiecinę i Lubraniec, a z Piotrkowa do granicy pruskiej, do punktu, do którego dochodzi kolejka podjazdowa pruska.

— **Wystawy rolnicze** powiatowe w gub. płockiej projektowane na bieżący rok i lata następne, spotykają się z niechęcią tamecznych ziemian, spowodowaną kryzysem ekonomicznym, jaki obecnie przechodzimy. Wobec tego los tegorocznej wystawy płockiej jest bardzo niepewny.

— **Jedenasta lista** wydana w bieżącym sezonie przez ciechociński zakład leczniczy wykazuje 2186 kuracyjuszów.

— **W Wilnie** sędziowie przysięgli wyznania rzymsko-katolickiego odmawiają kategorycznie,

jak donoszą pisma rosyjskie i polskie, składania przysięgi w języku rosyjskim.

— **Do Kijowa** udaje się na szereg przedstawień ze swoją drużyną dyrektor teatru lwowskiego Pawlikowski. Do Kijowa wyjeżdżają najlepsze siły teatru lwowskiego. W repertuarze znajdują się utwory Fredry, Blizińskiego, Korzeniowskiego, «Eros i Psyche» Żuławskiego...

Na tydzień przed rozpoczęciem widowisk zamówiono wszystkie miejsca na 8 pierwszych przedstawień.

— **W gub. mińskiej** w d. 14 stycznia 1904 roku większa własność ziemska znajdowała się w następujących rękach: 2210329 dziesięcin posiadali prawosławni, 2113058 katolicy; na właścicieli innych wyznań przypadało 427,335 dzies. W ciągu roku 1903 z rąk polskich przeszło do rąk inowierców 3507 dziesięcin.

— **P. Jewniewicz** «przedstawiciel» zrzeczenia inżynierów polskich, oznajmił, że Polacy z radością przyjmują propozycję udziału w związku wszechrosyjskim inżynierów, że nie mają dążeń separatystycznych i nie wyrzekają się pracy ogólnopństwowej.

— **Obywatel ziemski** gubernii suwalskiej, p. T. chciał wyprawić z tamtejszego biura depeszę w języku polskim do Warszawy. Urzędnik odmówił stanowczo przyjęcia depeszy, prztem zaznaczył w sposób bardzo energiczny, iż nie ma prawa przyjmowania takich depesz. Pan T. prosił o wymotygowanie na blankiecie przyczyny odmowy i stwierdzenia jej swym podpisem. Urzędnik i tej prośbie odmówił. Nastąpiło dość ostre przemówienie pomiędzy urzędnikiem a panem T., który w końcu zrezygnował na miejscu depeszę na imię komitetu ministrów z zażaleniem na biuro pocztowe, iż odmawia przyjęcia depeszy polskiej. Lecz biuro depeszy tej też przyjąć nie chciało. Wówczas p. T. zapytał czy może podać podobną depeszę na Imię Najwyższe. Gdy otrzymał na to odpowiedź twierdzącą, p. T. zrezygnował nową depeszę i zaadresował ją na Imię Najwyższe. Obecni w biurze interesanci pozostali do końca zajęcia i zakomunikowali panu T. swe adresy, na wypadek, gdyby mu byli potrzebni w charakterze świadków.

— **Parlament niemiecki** unieważnił wybory dwóch posłów polskich, którym powierzyła mandat podczas ostatnich wyborów ludność prowincji polskich zaboru pruskiego: Wojciecha Korfantego i Brejskiego. Jak dalece unieważnienie wyborów tych było niesprawiedliwe, zwłaszcza odnośnie do posła Korfantego, wykazał «Goniec» warszawski.

— **Kraków.** Cesarz Franciszek Józef listem odręcznym zawiadomił namiestnika Galicji, hr. Andrzeja Potockiego, że przyjmuje zamek krakowski na Wawelu jako rezydencję monarszą, przeznaczając równocześnie część jego na muzeum narodowe.

Wiadomości ogólne.

— **Wice-ministrowi** spraw wewnętrznych zarządzającemu wydziałem policyjnym zostały na mocy ukazu Najwyższego udzielone bardzo szerokie pełnomocnictwa. Między innymi urzędnik ten będzie miał odtąd prawo aż do czasu wprowadzenia zasadniczych reform w życiu państwowem Rosyi, zamykać zjazdy zezwolone zarówno na zasadzie istniejących praw i postanowień ministerjum spraw wewnętrznych, jak również przez inne organa rządowe, jeżeli działalność tych zjazdów będzie uznana za szkodliwą dla bezpieczeństwa publicznego i porządku, wreszcie zamykać w tychże przypadkach tymczasowo na termin do jednego roku wszelkiego rodzaju stowarzyszenia, związki i tym podobne instytucje, bez względu na porządek prawny, przy zachowaniu którego istniały te instytucje i do jakiegokolwiek organu rządowego należały.

Wpływowe to stanowisko powierzone zostało petersburskiemu generał-gubernatorowi Trepowowi.

— **Ministerjum spraw wewnętrznych** po porozumieniu się z ministerjum wojny, jeszcze w r. z.

w interesie ludności wyjaśniło okólnikiem o możliwości zwalniania od czynnej służby wojskowej tych szeregowców, którzy nie są jeszcze na służbie w oddziałach wojska, stawianych lub też postawionych na stopie wojennej. W chwili obecnej jednak, według zawiadomienia ministra wojny, takie zwalnianie szeregowców stało się już niemożliwe ze względu na ustanowienie specjalnych warunków kompletowania armii, działających w Mandżurji. Skutkiem tego, ministerjum spraw wewnętrznych okólnikiem zawiadomiło właściwe władze, iż dalsze zastosowanie art. 56-go ust. o pow. wojsk., przewidujące zwolnienie od czynnej służby wojskowej, ze względu na zmianę położenia rodzinnego, jedynie w czasie pokoju, powinno być zupełnie skasowane aż do ukończenia obecnej wojny z Japoniją.

— **Ministerjum oświaty** opracowało i w najbliższej przyszłości ma wnieść do rady państwa projekt organizacji «wolnych» szkół średnich, które będą mogły być otwierane przez wszystkie organizacje społeczne i osoby prywatne, oraz mieć będą własne ustawy, zupełną swobodę w wyborze systemu wykładów, określaniu zakresu nauk, a nawet języka wykładowego. W «wolnych» szkołach obowiązkowe będą jedynie: religija, język rosyjski i historia Rosyi. Prawa zależeć będą od zakresu kursu.

— **Minister sprawiedliwości**, senator Manuchin, w przedstawionym radzie państwa projekcie uznaje za konieczne oddanie wszelkich w Królestwie Polskim powstających procesów politycznych pod kompetencję specjalnego kompletu izby sądowej warszawskiej z udziałem przedstawicieli stanów. W charakterze tych ostatnich zapraszeni być mają dwaj sędziowie gminni z okręgu miejscowego sądu okręgowego i jeden wójt gminy miejscowego powiatu.

— **Celem zachęcenia Żydów** do wychodźstwa, ministerjum komunikacji, po porozumieniu się z ministerjami spraw wewnętrznych i finansów, wprowadza jak informuje «Rolnik i Hodowca» specjalne bilety ulgowe na przejazd po wszystkich rosyjskich kolejach. Bilety te sprzedawane będą ze zniżką 50% od normalnej kolejowej taryfy. Dla otrzymania ich niezbędnymi będą zaświadczenia komitetu centralnego żydowskiego towarzystwa kolonizacyjnego że wychodźcy przemieszczają się do kraju poza europejskiego.

Z BIBLIOGRAFII I PRASY.

— **W Wilnie** znacznie niezadługo wychodzić pierwsze od lat wielu pismo polskie. Koncesyję już uzyskano.

— **„Przegląd Pedagogiczny”** kreśli w № 11 nader ciekawy obraz rozwoju założonej w r. 1898 w Łodzi szkoły rzemiosł, której zadaniem jest wychowywanie praktycznych i *inteligentnych* rzemieślników.

— **„Goniec Łódzki”** wskazuje na anormalne zjawisko poświęcania obszernych nekrologów jednostkom, które za życia, po za tytułem rodowym, nie odznaczyły się niczem dodatnim w zakresie spraw społecznych, słowem prowadziły życie hulaszce, wyrzucały pieniądze na wszelkie sposoby—dla społeczeństwa nie robiąc nic a nic...

— **„Kuryer Polski”** zamieścił artykuł wykazujący bezzasadność rozporządzenia zabraniającego przyjmowania po za granicami Królestwa depesz w języku polskim.

— **„Kuryer Codzienny”** drukuje list jednego z inżynierów polskich, który komunikuje, że telegramy polskie wysyłał on m. in. w Grecji i w Japonii.

— **Nakładem „Czasopisma Lekarskiego”** w Łodzi wyszła «Epidemiologia i profilaktyka cholery» skreślona przez d-ra Stanisława Serkowskiego.

— **Nakładem J. Fiszera** w Warszawie wyszła broszurka na czasie o chwytności, hodowli, suszeniu i kolekcyjonowaniu gasienic, poczwerek i motyli, opracowana przez Wł. Rogowskiego, cena broszurki kop. 30.

— **Nakładem M. Arcta** w Warszawie wyszły m. in. następujące «Książki dla wszystkich». Brioux—*Wykolejeni*, sztuki w 3 aktach, cena 25 kop.;—Björnsterne-Björnson—*Rękawiczka*, sztuka w 3 aktach, cena kop. 20; Fr. Skwara—*Zegarmistrzostwo* (z rysunkami), cena 20 kop.; Gerhart Hauptman—*Święto pokoju*, katastrofa rodzinna, cena 25 kop.; Björnsterne-Björnson—*Ponad siły*, dramat, cena kop. 20;

G. E. Nani—*Burza w ciemności*, dramat, cena 10 kop.; A. Pilecki—*Poeta i świat*, odczyty, cena 20 kop.; A. Wrzesień—*Lord Byron*, jego żywot i dzieła, cena 15 kop.; S. Barszczewski—*Obrazki amerykańskie* (imaginaryjne), cena kop. 15; dr. Fleury—*Dusza dziecka* (w streszczeniu), cena 10 kop.; Dr. Otto Gotthilf-Fraenkel—*Jak zachować się wiosną, latem, jesienią i zimą*, cena kop. 20; Felicyan—*Meandry, strzępy myśli rozwianych* (ze wspomnień), cena kop. 30; Herman Heijermans—*Wnętrze* («Służąca»—«Małżeństwo»), nowela, cena 15 kop.; Leschaft—*Charakter i temperament u dzieci* (w streszczeniu), cena 10 kop.; M. Maeterlinck—*Śmierć Tintagilesa*, dramat, cena 10 kop.; Sewer i Miciński—*Marcin Lizba*, dramat.

— «**Razwiew**», podsumowując rezultaty bitwy morskiej pod Cuszima, w której zginęła flota Rozezwieńskiego pisze co następuje: «Patrząc trzeźwo w oczy niesłychanej katastrofie, należy wyciągnąć trzy wnioski następujące: 1) Rosyja utraciła w cieśninie Koreańskiej około pół miljarda rubli i kwiat swych marynarzy; 2) Rosyja pozostała bez ochrony brzegów, a zatem jej wybrzeża bałtyckie i północne zależą faktycznie od dobrej woli, albo, mówiąc ściślej, od umowy obustronnej między Niemcami i Anglią

i 3) ponieważ wojna z Japonią prowadzona była «o przewagę na oceanie Spokojnym» (jak to niejednokrotnie było stwierdzone) przeto wojna ta od d. 28 maja powinna być uważana za ukończoną.

Z tych trzech wniosków należy wyprowadzić czwarty: Rosyja będzie musiała ustąpić w Azji wszystkie swe posiadłości nad Oceanem Spokojnym Japonii, która przytem pragnie jeszcze otrzymać kontrybucję, w Europie zaś wypadnie się jeszcze Rosyi liczyć ze wskazówkami z Berlina. Oto są rezultaty naszej polityki pp.: Bezobrazowów, Aleksiejewych, Abazy, Wogaka i wielu innych namiętnych «patryjotów.»

Licytacje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

W dniu 20 czerwca w Piotrkowie na placu Bernardyńskim na sprzedaż mebli i t. d.

— 20 czerwca w magistracie m. Piotrkowa na restaurację odwachu miejskiego, od sumy 237 rb. 95 kop. in minus.

— 4 lipca w urzędzie p-tu Częstochowskiego na dzierżawę po 14 stycznia 1908 r. dochodów kasy miejskiej w Częstochowie z jarmarcznego, targowego, mostowego i brukowego, od sumy rocznej 6500 rb. in plus.

— 11 lipca w magistracie m. Łodzi: 1) na 3-letnią dzierżawę dochodów Łódzkiej kasy bóżnicznej, od sumy rocznej rb. 938, in plus; 2) na opalenie i oświe-

lenie synagogi i domu modlitwy w m. Łodzi, od sumy rocznej 519 rb. in plus.

— 3 lipca w magistracie m. Radomska na 6-letnią dzierżawę łąk, należących do leśnej kasy miejskiej w Radomsku.

— 11 lipca na Starostwie w gm. Uszczyń w domu Dawida Ryterbanda, na sprzedaż sani, wozu i mebli, od sumy 175 rb.

— Wychowawcy ochrony № II nauczyli się **wypłatania krzesielek trzcina**; polecany przeto młodych pracowników osobom potrzebującym tego rodzaju robót—przez co, prócz zajęcia, otrzymany fundusz obracany będzie na nieodzowne potrzeby zakładu.

Wypłatanie krzesielek przyjmowane jest w Ochronie mieszczącej się w gmachu Towarzystwa Dobroczynności. (3—1)

Szanownemu duchowieństwu, kolegom i wszystkim życzliwym, którzy tak licznie zebraли się dla oddania ostatniej przysługi ukochanemu synowi i bratu naszemu ś. p. **Władysławowi Sobieniewskiemu** składa serdeczne «Bóg zapłać»
Rodzina.

O G Ł O S Z E N I A

Uzupełnienie zwykłego codziennego pożywienia małymi dawkami

Hematogenu D-ra Hommela

wywołuje u dzieci każdego wieku i u dorosłych

szybką poprawę apetytu, ogólne zwiększenie się sił i wzmocnienie systemu nerwowego.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Skład główny na Rossję. Apteka na Wielkiej Ochcie, Oddział Hematogenu, Petersburg.

Wystrzegać się naśladowictwa! Zadać wyraźnie „Hematogenu D-ra Hommela“. Zaszczytne świadectwa od tysięcy lekarzy krajowych i zagranicznych.

165 (52—26)

Student

poszukuje kondycji na wsi lub w mieście.—Adres wskaże redakcja «Tygodnia». 284 (3—3)

LETNIE MIESZKANIE,

nad rzeką w dużym ogrodzie, składające się z 4 pokoi, przedpokoju i kuchni, w odległości 40 wiorst szosą od Piotrkowa, jest do wynajęcia.—Bliższe szczegóły w Stow. Rolniczym. 287 (3—3)

OSOBA średnich lat z językami: francuskim (konwersacja), niemieckim, rosyjskim i muzyką **SZUKA MIEJSCA** do dzieci, lub do starszej osoby jako towarzysza, albo do pielęgnowania chorej. Praktyczne **wychowanie**, wymagania małe, **charakter** zgodny, posiada **świadectwa**. Adres: Okołowice gub. Piotrkowska, poczta Koniecpól. 294 (2—2)

OGŁOSZENIE.

301 Przy nadchodzącym (3—1)

SEZONIE PRZEPROWADZKI, mając specjalny resorowy **wóz (platformę)** i zdatnego człowieka do przewożenia mebli, obowiązuję się przewozić takowe z kolei, na kolej, na nowe mieszkanie i do dalszych miejscowości, po cenach umiarkowanych. Zgłaszac się proszę do kantoru mojego przy ulicy «Petersburskiej» (Kaliskiej) dom Millera. Tamże można zamawiać **omnibus** na zbiorowe towarzyskie majówki, spacery i do kąpieli. Z szacunkiem **K. Szadkowski**.

Dwa pokoje z kuchnią

umeblowane, w ładnym murywanym domu, blisko kościoła, **zaraz do wynajęcia**. Wiadomość na miejscu w Gorkowicach, w sklepie «Zorza». Cena przystępna. 300 (1-1)



Francuzki popularny środek przeciw **CHRONICZNEJ OBSTRUKCJI**

Doza: 2 pigułki wieczorem przed spoczynkiem. Nie powoduje bólu w żołądku, ani mdłości, ani biegunki.

Reprezentant na Królestwo Polskie: **H. Mendelssohn, Warszawa, Leszno, 12.**

133 (1—20)

Ójców

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych

275 (4—4)

Ścisły internat cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy.—Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne.—Poczta i telegraf na miejscu.—Odległość od Olkusza, stacji kolei Iwan-Dąbrowskiej 20 wiorst.—Umysłowo chorych Lecznica nie przyjmuje. Dyrektor Zakładu **Dr. St. Niedzielski**.

Droga Żelazna Warszawsko-Wiedeńska

podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 30 września r. b. o godzinie 11 rano na stacji Zawiercie odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej **dwóch transportów żużli żelaza wagi 655 i 670 pudów** Białogon-Zawiercie za №№ 301109 i 301108 z zakładów Jaworskiego, które to transporty przez adresata Huldszyńskiego nie zostały przyjęte. 299 (3—1)

DO ZAKŁADU FOTOGRAFICZNEGO

A. KRAJEWSKIEJ

potrzebny jest uczeń

w wieku od lat 14-tn — wymagane są zdolności do rysunków. 298 (3—2)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń”

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-jej rano do 10 wieczór

Samouczek.

Księgarnia **J. FISZERA, Nowy-Swiat 9** w Warszawie—zaleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nanki **Języków Obcych bez nauczyciela** z objaśnieniem wymowy i z **kluczem**, pod tyt.: **Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz)** po kop. 5, 12, 24 i 40; —kurs I-y kop. 80, —kurs II-gi rb. 1.60. **Rusko-Niemiecki** po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20. **Polsko-Francuzki kurs I-y kop. 1.20—kurs II-gi kop. 3.20.** **Gramatyka Polsko - Francuzka** kop. 1.20, **Wypisy Francuzkie** kop. 80. **Polsko-Angielski kurs I-y k. 75, —kur II-gi k. 1.20.** **Amerykański Przewodnik** k. 50, mały k. 5. **Polsko-Ruski Elementarz** po k. 5, 12, 24, 40; —kurs I-y k. 1.40; —kurs II-gi k. 1.80. Nakład autora, **Złota 6, Warszawa.** (22-9)

Były uczeń kursów pedagogicznych

poszukuje korepetycji. Adres: ulica Bykowska, dom p. Pajchla № 57. 296 (32-)

B. uczeń 8 kl.

poszukuje kondycji lub korepetycji, ulica Rokszycka № 24 m. 1. 295 (3—2)

— Jak ją to ogromnie wzruszyło — mówi w duchu — i o ile ona jest lepsza ode mnie! Nie mogłem przemówić na sobie, aby jej nie powiedzieć o tym nikczemnym liście. Wymieniłem tę nieszczęsną ulicę i numer domu, choć to jest potwarz najpodlejsza, kiedy ona nie wspominała przedemną o tem, co usłyszała od ciotki, choć to jest prawda! I milczała, by całe tygodnie, całe lata, milczała, powtarzając, gdybym jej nie był zranił tak okrutnie, powtórzenie przed nią tej nikczemności. Jakież to na nią wywarło wrażenie! Ale niema w tem nic dziwnego, po takim ciocie, jaki odebrała przed chwilą. Co my teraz pocniemy — Joanna i ja? Daremnie Walentyna nie daje wiary temu, co jej o nas doniesiono; mimo woli zwróci odtąd na nas bacność, a Joanna jest tak śmiała... Gdybym onegdaj był z nią powrócił w jednym powozie i gdyby Walentyna o tem się dowiedziała, to już miałaby w tem pewien dowód...

Ale jak pięknie rodzą się podejrzenia: kiedy wy-mieniłem jej ulicę Lacépède i ów numer 11-ty, a ona tak nagle zbladła i tak spojrziała na mnie, to na jedno мгновение oka wydało mi się, że ta potwarz mogła być prawdą.

Szalenstwo nie kłamie taki głoś, ani takie oczy. Kobieta występuje nie westchnie z taką boleścią... Jakaz ona była piękna w tej chwili! A jaka jest zawsze ze mną milcząca, jaka zimna. Gdybym jednakże mylił się w tym względzie? Dotąd mi się zda-wało, że ta kobieta obowiązkowa, ale ciaska skru-

— 69 —

ton uroczyisty, kiedy w naszym położeniu nie się nie zmienilo. Chybaby...

— Chybaby? — zagadnął Chaligny, gdy zatrzymała się w tym punkcie. — Dokończ, co chciałaś powiedzieć?

— Chybabyś ty życzył sobie tej zmiany. Oho! Walentyna jest zręczna — mówiła dalej ze złośliwym uśmiechem. — Gdyby była powiedziała, że wierzy, tobys był przeczył, bronił się, starał się załatwić mnie i siebie; a tak, wolała okazać się wspaniałomyślną i nie wierzyć aby jej przyjaciółka zdradzała ją z jej mężem. Teraz naturalnie będziesz mi zalecał, abym była ostrożną, abym ją oszczędzała... Przyznaj, że zgadłam, co miałeś mi powiedzieć... Możesz sobie oszczędzić tego trudu.

Joanna wypowiedziała to z pośpiechem i z wzrastającym rozdrażnieniem, gdyż srodze się zawiodła w swem wyrachowaniu. Spodziewała się, że znajdzie Chaligny'ego przygnębionego, że go wybada, że wyciągnie od niego ów list i doradzi mu, aby rzecz sprawdził na miejscu, przez co Walentyna została by nieodwołalnie zgubioną. Tymczasem ona zburzyła cały ten plan. Jak ona wzięła się do tego?

Joanna nie pojmowała tego zupełnie, jakim sposobem użyto ich stosunku dla usunięcia w cień sprawy bezimiennego listu.

— Joanno — zaczął Chaligny takim tonem, jakim się przemawia do dzieci, gdy się nie chce ich skarcić, jak na to zasługują — jesteś niesprawiedliwą i dla mnie i dla Walentyny. Dlaczego posądzasz ją

Podobnie i teraz w ciągu tych kilka chwil Norbert de Chaligny odkrył w Walentynie kobietę, której nie znał dotychczas. I przez dziwną nielogiczność Indkiej natury, trzaskając się o przyszość swego miłosnego stosunku z Joanną, usiłował sfumieć w sobie podejrzenie które mu podsunął list bezimienny, a które potwierdził przestroch Walentyny, nie dający się wy tłumaczyć.

człowieka!

I rzeczywiście poznał ją w danej chwili po dźwięku głosu, po jakimś ruchu, szczęśliwy, jeśli ta, tak długo zapoznana przez niego istota, nie rozkwiła pełnią swego wroku pod tchnieniem miłości innego

zapomiał. Zapomnie nagle do niej miłością, jakby dopiero ją poznał. Wierny, który przez całe lata zdradzał swą żonę, ze strony męża, lecz także zdradza, iż taki mąż nie-sposób da się wytłumaczyć niejedną zdradą, zwłaszcza wzajemny stanie się całkowitem powierchownym. W ten także ich usposobieniem, to wkrótce stosunek ich cza jeśli oboje są raczej zamknięci w sobie, co było sypialnie, jak to miało miejsce u Chaligny'ch, zwłaszcza z sobą, a jeśli przy tem każde z nich zajmują osobną liczyć te wieczory, które przepędzą w domu sami

Wieczorem idą do teatru, dąży się zaś po-następnie za domem, albo przyjmują u siebie. szerzające się wciąż kóło swoich znajomości. Obiadują do klubu, albo składa wizyty; żona objęzda raz się rozprasa. Mąż udaje się do swego zajęcia,

— 68 —

jednakże wspomnieć jej niby żartem o bezimiennym liście jaki wczoraj odebrał. Zdawało mu się, że wzmianka o plotkach, jakie krążą w ich świecie, nie uczyni żadnego wrażenia, jeśli Walentynie nie doniesiono o niczem. W przeciwnym razie ów żart wywołałby pewne zmieszanie, z którego korzystając, mógłby ją wybadać do pewnego stopnia.

— Tak, moja droga — powtórzył, zapowiedziawszy, że jej opowie coś zabawnego — nie wiesz naj-pewniej, że masz nieprzyjaciół i to takich, którzy zdolni są posłużyć się anonimem. Odebrałem wczoraj list bezimienny, który mi radzi uważać, gdzie bywasz. Miewasz podobno schadzki — mówił dalej z uśmiechem. — No... poszukaj w pamięci... ulica Lacépède numer 11-ty.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy w oczach Walentyny odmalowało się bezmierne przerażenie. Krew nagle oblała twarz jej zmęczoną, zostawiając ją po chwili śmiertelnie bladą.

Instynktownie złożyła dłonie błagalnym ruchem, następnie podniosła je do czoła i z jękiem osunęła się bez zmysłów na kozetkę. Tak gwałtowne wzruszenie, aż nadto pozwalało Chaligny'emu przypuszczać, że nazwa ulicy i numer domu wskazane w liście bezimiennym, miały związek z jakąś tajemnicą w życiu jego żony. To też podczas gdy ją cucił, taka paliła go żądza wybadania jej, że Walentyna ją odgadła, odzyskawszy przytomność. Pierwsze więc jej słowa nosiły cechę prośby, aby jej nie zadawał tej męki w chwili, gdy czuła się tak cierpiącą.

Pod gładką wód powierzchnią.

Ostatnie słowa wymówiła z takim smutnym uśmiechem na twarzy, cierpieniem napiętowanej i szczerem wzruszeniem, że Chaligny uczył się przegłym i zadziwionym zarzem. Zostawsz sam w buduaru, zaczął chodzić tam i napowróć wśród natoku myśli tak sprzecznych, że ten chaos w końcu sprawiał mu ból prawdziwy. Zbyt wiele wrażeń, zbyt wiele przypuszczeń ścierało się w jego duszy, a zwłaszcza odzywały się w niej jakies echa uczuć, nieokreślonych na razie. Odkąd dał się usidlić Joannie, stosunek jego z żoną stał się stopniowo czysto konwencjonalnym, jeśli można tak się wyrazić. Podobne niebezpieczeństwo zagroza wogóle stadom, żyjącym wiele w świecie. Mąż i żona widzą tam jakiś oficjalny tryb życia, na wzór którego urabia się zwolna wzajemny stosunek.

Widząc się rano przy pierwszym śniadaniu, omawiają między sobą, kogo zaprosić na obiad lub do teatru, albo czyje zaproszenie przyjąć. Następnie powtórzy się coś z tego, co się w jakim salonie albo klubie słyzało—i oto jak nie minęła godzina, w której nie padło z ust żadnego z nich ani jedno głębsze słowo. Przy drugim śniadaniu, jeżeli nawet nikt z krwonych lub blizszych znajomych nie zaprosił się na nie, to obecność lokaja, usługującego przy stole, krępuje ową poufalskość i swobodę, panującą w skromnej rodzinie mieszczanńskiej.

Później, gdy dzieci dorosną, obecność nauczyciela lub nauczycielki powiększy jeszcze ceremonialny chłód w gronie tej rodziny, która po śniadaniu za-

— 67 —

— Daruj mi, mój drogi—rzekła z taką czułością, z jaką rzadko odzywała się do niego wtedy nawet, gdy byli sami—daruj mi, że nie potrafiłam zapanować nad sobą, jak mi powiedziałeś o tym nikczemnym liście. Znadto mi zabolęła złość ludzka, ponieważ doświadczyłam jej również z innej strony w sposób szczególnie dla mnie bolesny. Nie staraj się dowiedzieć, co to było—dodała, kładąc mu rękę na ramieniu, jakby go błagała, aby nie pytał więcej.—Ja ci nie powiem... Otóż, kiedy ujrzałam że potwarz znalazła także drogę do ciebie, wszystko, co w tych dniach wycierpiałam, zbudziło się na raz we mnie i nagle sił mi zabrakło...

— Prawda—rzekł Chaligny—nie myślałem że jeszcze jesteś tak słabą. Powinnaś była nie wstawać dzisiaj. Jeśli masz jakich ludzi niechętnych dla siebie, to mi powiesz później, jak ci to już nie będzie sprawiało tak przykrego wrażenia. Bądź pewną, że w każdej chwili znajdziesz mię przy sobie, gotowym cię zasłonić przed wszystkim, coby ci mogło zagrażać.

W oczach Walentyny odbił się wyraz najtkliwszej wdzięczności za te serdeczne słowa i za delikatność, z jaką mąż uwzględnił jej wstręt do wszelkich objaśnień w tej chwili. W końcu, jakby ta rozmowa i tak zbyt przykra była dla niej, podniosła się i rzekła:

— Masz słuszność mój drogi, czuję, że będę się musiała położyć. Zobaczmy się wieczorem, a teraz dziękuję ci...

Doziedzisz do tego punktu, zastanawiał się teraz, w jaki sposób będzie mógł nadal prowadzić swój miłosny stosunek, chociaż ten powinien być mu obrzydliwym, od chwili gdy poznał, jaką była jego żona i odgadł mógł ją porównać ze swą kochanką. Tyłko czy on znał tę kochankę? Czy znał całe ubóstwo

innych. Charakterze, a tak gwałtowny, tak nieublagany dla jej uczciwości, mający tak słabe strony w swym rzeczywistości; chciwy zmysłowych rozkoszy, a miłomako odporny na niskie popędy, a wrażliwy na w tem z pomocą. Dziwny to był człowiek, zaiste, pięknej duszy, a on nie był zdolny przyjąć jej szel kobiety; lecz ta nie umiała dać mu poznać swej go los obdarzył szczęściem w osobie najszlachetniejszego sprzeczne myśli miotały człowiekiem, które przysnąć w jakim domowym katakлизmie...

musi mi w tem dopomóc, jeśli nasza miłość nie ma więcej z tą bladłością i tem spojrzaniem. Joanna się dano uspic jej obawy... Nie chce jej widzieć niema o czem myśleć. Woleg zastanawia się, jakby sprawdził rzecz na miejscu... W jakim celu? Ach! tak dokładne skazówki? Dlatego zapewne, zbył wód oskarzyć ją przede mną? Dlaczego mi dano że się jej oddaje przysługę, ale kto mógł mieć po-

Pojmuję, że mnie wydano przed nią: sądzono, legalnej, toby dopiero było szczęściem niezrównanem... to wszystko w jednej i tej samej kobiecie na drodze ognia, jaki znalazłem w tej drugiej. Ale spotkać pułtka... bardzo zająca, wielkiej wartości, tylko bez

— 70 —

tej natury, całą oschłość serca, w którym gorzała jedyna, wyłączna namiętność: zazdrości?

Szelest otwierających się drzwi wyrwał go z zamyslenia. O tej samej co wczoraj godzinie weszła do buduaru pani de la Node. Przybyła wiotka, wysmukła, w zgrabnym kostymie spacerowym; przechadzka zaróżowiła jej lica, oczy świeciły jakimś dziwnym blaskiem. Od pierwszego spojrzenia strzegła, że jej kochanek był mocno zmieszany. Zrozumiała również, że musiał mówić z Walentyną. Poduszki na kozetce przy kominku oświadczyły, że ktoś tam siedział przed chwilą, a porzucona chusteczka okazywała, że jedną z tych dwóch osób była jej kuzynka. Była, ale odeszła... Joanna wносиła stąd, że małżonkowie musieli mieć gwałtowną rozprawę.

— Jak się ma Walentyna?—zapytała, nie zdradzając swych obserwacji.—Nie wstała dzisiaj?

— Wstała, odpowiedział Chaligny—ale mówiliśmy o rzeczach, które nią zbyt mocno wstrząsnęły. Zrobiło się jej słabo i musiała powrócić do łóżka. Joanno!—dodał dziwnie stanowczym tonem—nie omyliłem się; powiedziano jej o nas.

— I cóż takiego jej powiedziano?—zapytała.

— Nie wymieniła żadnego szczegółu, nie wskazała żadnego faktu, nie wymówiła żadnego imienia. Ale zrozumiałem, że wszystko jej powiedziano: rozumiesz, wszystko... A ona temu nie wierzy.

— Więc nie pojmuję dlaczego przybierasz ten

— 71 —

— 66 —